





Każdy, kto jedzie do Pragi w kwietniu, maju,  
czerwcu, lipcu, sierpniu i grudniu...

Każdy, kto zwiedza most Karola, Hradczany  
i plac Staromiejski...

Każdy, kto wchodzi do restauracji w centrum...

**ROBI TO NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ.**

# RADZĘ ZABŁĄDZIĆ!

32.

PALÁC LUCERNA,  
UL. ŠTĚPÁNSKÁ 61 LUB VODIČKOVA 36

Pałac Lucerna dezorientuje, ale to wyduje mi się jego zaletą.

Utarło się mówić, że stoi przy Václavskim náměstí. A tak naprawdę można do niego dojść tylko pasażem, który prowadzi od wejścia do pałacu Rokoko na placu Wacława pod numerem trzydziestym ósmym.

Lucerna ma dwa wejścia z ulic bocznych – Štěpánskiej i Vodičkovej. Nie jest samodzielnie stojącym budynkiem, który widzimy w wyobraźni na dźwięk słowa „pałac”.

Wejdźcie w tę płataninę przejść, korytarzy i sal koniecznie około dwudziestej drugiej. W dzień oczywiście też warto tu przyjść. Tyle że późnym wieczorem znajdziecie się w przestrzeni – cóż, użyję tego słowa, które daje kicz pierwszej klasy, ale nie mam innego wyjścia – magicznej.

– Magia jak w mordę strzelił! – powiedział jeden mój kolega, kiedy go tu po zmierzchu przyprowadziłem.

O tej porze nie ma w Lucernie zbyt wielu turystów, spotkać możecie ewentualnie wychodzących z kina prażan. Nie jest ich wielu, bo to stare kino bez popcornu.

Zwłaszcza stańcie pod wiszącym do góry nogami koniem, na którego brzuchu siedzi Święty Wacław. Umieścił go tam rzeźbiarz David Černý. Patron Czech



i Pragi jest w takich samych rozmiarach jak na monumentalnym pomniku autorstwa Josefa Václava Myslbeka, który stoi przed gmachem Muzeum Narodowego. Dzieło Černego powstało w 1999 roku na festiwal sztuki i było eksponowane w dolnej części Václavskiego náměstí. Uważam, że dopiero po przeniesieniu rzeźby do wewnętrznego pasażu Lucerny znalazła się ona na swoim miejscu. Mam wrażenie, jakby Święty Wacław na padłym koniu wisiał w tej secesyjnej przestrzeni od zawsze.

Kiedy przed stu laty pałac budowano, gazety pisały, że będzie to pierwszy taki obiekt, „z którego człowiek może nie wychodzić przez całe życie, a nie ominie go nic z duchowych ani materialnych wytworów cywilizacji”. Są tutaj: kawiarnie, księgarnie, bar, restauracje, sklepy, salon piękności, fryzjer, kabaret, galeria (sztuki!) i kino, które działa od 1909 roku, a od 1929 wyświetla filmy dźwiękowe.

Największym jednak zaskoczeniem może być podziemna Wielka Sala Lucerny. Ma trzy piętra, a kubaturę ponad szesnastu tysięcy metrów sześciennych. Podczas koncertów można ustawić tu tysiąc osiemset krzeseł, na balach – tysiąc, a na bankietach – dwa tysiące. To najbardziej prestiżowa sala w Czechach. Kto tam występuje, jest gwiazdą pierwszej wielkości. Wielu artystów estrady marzy, żeby kiedyś napisano: *vyprodal/vyprodala pražskou Lucernu!* Występowali tu Louis Armstrong, Josephine Baker, Emma Destinnová czy Fiodor Szalapin. Warto kupić sobie bilet na jakiś koncert (przez [ticketmaster.cz](http://ticketmaster.cz)).

Dziadek Václava Havla – Vácslav – zaczął budować Lucernę w 1907 roku. Ponieważ składa się na nią kilka połączonych budynków, całość ukończono dopiero w 1920.

– Mój prapradziadek ze strony ojca był znanym praskim młynarzem. Miał jednak dziewięć córek – opowiadał o swoich przodkach prezydent Czech. – No i cały swój majątek poświęcił na ich posagi, toteż dla mojego pradziadka – jego jedyne go syna – nic nie pozostało.

Pradziadek Václava Havla pracował więc jako robotnik. Ale już jego syn, jak żartowano w Pradze, nie pogodził się ze swoim losem i znowu się dorobił. Skończył architekturę, pożyczył od kogoś pieniądze, wybrukował porządnie jakiś rynek i został przedsiębiorcą budowlanym. Postawił kilka secesyjnych domów, zbudował pierwsze w Pradze kryte lodowisko, a w 1905 roku pierwszą konstrukcję z żelazobetonu – pałac Lucerna. Dziadek prezydenta sam go zaprojektował i kierował jego budową.

Ojciec Havla kupił teren pod Pragę i wybudował na wzgórzu willową dzielnicę Barrandov. Stworzył tam też tarasy widokowe, które razem z Lucerną należały do rodziny jako Zakłady Gastronomiczne Lucerny i Barrandova. Brat ojca, Miloš, założył na Barrandovie studio filmowe.

Synowie zmusili architekta, by w wieku osiemdziesięciu lat gimnastykował mózg – kazali mu pisać książkę o sobie. „Niemal z każdego zdania można wyczuć, że motorem pracy ojca była nie chęć zysku, lecz po prostu zwykła przedsiębiorczość i chęć tworzenia



czegoś. Jest wręcz przejmujące, jak drobiazgowo tłumaczył się w autobiografii przed światem z tego, że w erze prywatnej inicjatywy nie pozostało mu nic innego, niż taką inicjatywę rozwinąć”.

Po dojściu komunistów do władzy kary dla burżuazyjnej rodziny Havlów nie były bardzo dotkliwe. Udało im się na przykład uniknąć wyrzucenia z Pragi. W ramach akcji o kryptonimie „B” w 1949 roku przymusowo wysiedlano takie rodziny do przygranicznych wiosek. Lucernę ojcu zabrano, ale ponieważ w latach trzydziestych udostępniał komunistom Wielką Salę na zjazdy, pozwolono mu w pałacu pracować. Został do radcą administradora.

„Przez długie lata chodziliśmy tam zawsze w niedzielę na obiad i ten administrator siadywał z nami, miał do naszej rodziny niemal intymno-konspiracyjny stosunek. Byli pracownicy dogadzali nam, mrugali do nas i przynosili nam olbrzymie protekcyjne porcje. W ramach firmy istniało więc prawdziwe porozumienie klasowe”.

„Ty mój mająteczku...” – miał według reżimowego „Rudego práva” mówić Havel za każdym razem, gdy przechodził obok Lucerny. Gazeta pisała, że stawał pod ścianą i gładził tynk. A dlaczego to robił? „Bo naganiaczowi podpisów pod Kartą 77 Václavowi Havlowi nigdy nie szło o moralność ani o prawa człowieka. Chodziło mu tylko o majątek”.

We wszystkich reżimowych czasopismach ośmieszano i poniżano inicjatorów Karty. Satyryczny dodatek do „Rudego práva” zamieścił propagandowy komiks



o małym Vašku, którego matka to „córka burżuazyjnego ministra”. (Ojciec matki Havla, Hugo Vavrečka, był dyrektorem w Zakładach Obuwniczych „Bata” w Zlinie, dziennikarzem, a przed 1938 rokiem ambasadorem w kilku krajach). Co do stryja Miloša, filmowca z Barrandova, to w komiksie podkreślono, że „najpierw kolaborował z nazistami, a potem uciekł do Bawarii”. Pomówienia o współpracy z faszystami były dla rodziny bardzo bolesne.

Jeśli w kinie Lucerna wyświetlano hitlerowskie filmy, powstałe w wytwórni UFA, a po premierze w barze przesiadywali niemieccy aktorzy, nie znaczy to, że Havlowie ich tam serdecznie zapraszali.

Dziś pałac należy do brata zmarłego prezydenta Ivana Havla i jego żony Dagmar, która zarządza budynkiem.

Latem można zwiedzać dachy Lucerny. Jest ich tak dużo i położone są na tylu poziomach, że czułem się tam jak na statku, który płynie między domami, a prowadzi go wielka geometryczna kopuła pałacu Rokoko. Brana zresztą błędnie za kopułę Lucerny. (Fasadę Rokoko zaprojektował Emil Králíček).

Szybko się zorientujecie, że w płątaniu pasaży można przejść z Lucerny do wnętrz innych ciekawych budynków. Radzę pobłądzić!

Koniecznie zabłądźcie do pasażu U Nováků, gdzie mieści się maleńka księgarniokawiarnia Řehoře Samsy (jak się domyślacie, nazwę wzięła od Gregora Samsy, bohatera Kafkowskiej *Przemiany*). Prowadzi ją Martin Fryč – znawca sztuki, który na swojej stronie

▼  
PATRZ:  
ROZDZIAŁY 25 I 33  
LIST DO PANA  
PROBOSZCZA I JEDYNA  
TAKA LATARNIA

internetowej omawia wszystkie wystawy, jakie są akurat otwierane w Pradze. Księgarnia jest przytulnym miejscem i nawet jeśli nie znacie czeskiego, możecie tam znaleźć inspirujące zajęcia.

Jakie? Niewymagające wysiłku i wzbogacające: wyszukajcie na półkach wszystkich polskich autorów przełożonych na czeski i przyjrzyjcie się okładkom ich książek. Zobaczcie, jak nasi sąsiedzi odczytują ich treść. Chutnik, Gombrowicz, Łoziński, Maślowska, Nowicka, Tokarczuk, Varga – macie tam wszystkich... Wszystkich, których cenię. I Szczygła też.

---

## klasické české hity

Gdyby stworzyć ranking zdań, które weszły do świadomości potocznej w Czechach, to zdanie Mozarta: „Moi prażanie mnie rozumieją”, znalazłoby się w czołówce. Powiedzmy, na miejscu szóstym.

A Top 5 widzę tak:

1. **„Czesi to śmiejące się bestie”** – zdanie to miał wypowiedzieć niemiecki protektor Czech i Moraw Reinhard Heydrich, a rozpropagował je Bohumil Hrabal w ostatnim akapicie *Pociągów pod specjalnym nadzorem*. Dziś to popularna puenta dysput. Można usłyszeć ją i w knajpie, i w telewizji, i na wykładzie. Tym stwierdzeniem przyjaciel Hitlera, a zarazem najbardziej znana ofiara czeskiego ruchu oporu, historycznie zadekretował poczucie humoru naszych sąsiadów. Powszechnie wiadomo, że kto nie umie opowiadać dowcipów, poczuje się w towarzystwie Czechów wykluczony. I nikt mu nie będzie współczuł, ponieważ poniżenie wybrał sobie sam. W *Poradniku ksenofoba*, napisanym przez trzech autorów (Czechów), dostajemy radę, żeby nigdy nie podważać czeskiego poczucia humoru. „Nie ma pewności, czy Czecha obrazi stwierdzenie, że brzydko pachnie, jest leniwy, a jego matka była prostytutką. Ale jest pewne, że obrazi go oskarżenie o brak poczucia humoru. Może to się skończyć bijatyką lub wylaniem kufla piwa na głowę”.

**2. „Prawda i miłość muszą zwyciężyć nad kłamstwem i nawiścią”** – słynne zdanie Václava Havla, które wypowiedział w listopadzie 1989 roku, kiedy upadał komunizm, a przyszły prezydent Czechosłowacji stał się przywódcą demonstrantów. (Być może przyswoił sobie wcześniejsze wyznanie Mahatmy Gandhiego: „Kiedy tracę nadzieję, przypominam sobie, że zawsze w historii zwyciężała droga prawdy i miłości”, albo nawiązał do hasła Jana Husa: „Pravda vítězí” na sztandarach). Z czasem uznano to powiedzenie za motto polityczne Havla. Powstał od niego rzeczownik, który zrobił zawrotną karierę. Otóż „prawda” po czesku to *pravda*, „miłość” to *láska*, a wielbiciel Havla i wyznawcy jego filozofii to *pravdoláskaři*. Trudno wymyślić polski odpowiednik. Przeciwnicy Havla – na przykład jego następcą, prezydent Václav Klaus – używają tego określenia niemal jak wyzwiska. Oznacza dla nich naiwniaków, którzy nie znajdują się na twardej polityce. (Ma w ustach krytyków nieprzyjemną siłę, podobną polskimi „wykształciuchom”, które zrobiły karierę w czasach PiS-u). Zwolennicy Havla lubią jednak to słowo i używają go w pozytywnym znaczeniu.

**3. „Kto nie okrada państwa, okrada własną rodzinę”** – nie jest znany twórca tej zasady moralnej, ale stała się ona w komunistycznej Czechosłowacji powszechnym prawem ekonomii. Zdanie o podobnej „wadze etycznej” pada w kultowym filmie Miloša Formana *Pali się, moja panno* z 1967 roku. Akcja dzieje się na prowincji podczas balu strażaków, gdzie spośród ich córek i narzeczonych ma zostać wybrana miss wieczoru, a wszyscy oczekują na rozpoczęcie loterii. Na stole leży mnóstwo atrakcyjnych nagród z salcesonem na czele. Niestety, gaśnie światło

i w tajemniczy sposób znikają niemal wszystkie fanty. Wtedy pada kultowe: „Kto nie ukradł, musi uznać, że nie wygrał!”.

**4. „Každy Czech to muzykant”** – ilustracją tego powszechnego w Czechach przekonania jest moja przygoda z pewnym panem na targach książki w Pradze, którą opisałem w rozdziale *Wrażeniologia*. PATRZ: ROZDZIAŁ WRAŻENIOLOGIA

**5. „Tento způsob léta zdá se mi poněkud nešťastným”** – zdanie przytaczam po czesku, bo nie wiem, którą polską wersję zacytować. Každy wykształcony Czech, kiedy lato sprawia mu zawód, umie powtórzyć ten pierwszy wers pogodnej noweli o popołudniu w małym miasteczku pod tytułem *Kapryšné lato* Vladislava Vančury, wydanej w 1926 roku. Mamy w Polsce dwa przekłady tej książki. Zdzisław Hierowski przetłumaczył to zdanie tak: „Ten rodzaj lata wydaje mi się trochę niefortunny”, Józef Waczków zaś: „Ta postać lata wydaje mi się niezbyt szczęśliwa”. Osobiście wolę pierwszą wersję.

Tłumaczka moich książek na język czeski, pani Helena Stachová, uważa, że *Kapryšné lato* jest genialnie nieprzekładalne.

Pisząc o sławnych zdaniach w Czechach, ciągle rozmyślałem o polskim odpowiedniku określenia *pravdoláskař*, a w liczbie mnogiej *pravdoláskaři*. Można użyć „prawdziwka”, bo to nie tylko grzyb szlachetny, ale również człowiek niemający odpowiedniego doświadczenia i ogłady, na przykład w polityce; do tego słowo współbrzmi z prawdą i ma w sobie ładunek ekspresji. Ale co pocniemy z miłością? Wiem! „Prawdziwki miłości”... Mam! „Kochankowie prawdy”! Neeee, jednak nie... Pretensjonalne i nie nadaje się na wyzwiszko... Poza tym nominalnie chodzi

nie o to, że kochają prawdę, tylko że preferują w życiu prawdę i miłość. I powinno to być jedno słowo. A może użyć „miłośnicy”... „Prawdomiłośnicy”?

To dowód na to, jak trudna jest praca tłumacza. PATRZ: ROZDZIAŁ

*PRZESTĘPSTWA NA SZWEJKU*

PS Koleżanka mnie poinformowała, że Andrzej Jagodziński od dawna tłumaczy określenie *pravdoláskaři* jako „prawdomiłośnicy”. Czyli rozmyślałem niepotrzebnie!

MÜLLEROVA VILA, WILLA MÜLLERÓW,  
UL. NAD HRADNÍM VODOJEMEM 14

Na okładce tej książki widzicie fragment tarasu willi państwa Müllerów. Przez żółte drzwi wychodzi się z letniej jadalni na dach. Po prawej stronie do ściany przymocowany jest prysznic. Architekt Adolf Loos zaprojektował go tak, aby pani Milada Müllerová mogła w upalne lato wejść pod strumień chłodnej wody nago, a nikt z sąsiednich domów nie mógł jej podglądać. Natomiast ona widziała całą okolicę.

Willa była w latach trzydziestych XX wieku najnowocześniejszym i najbardziej awangardowym jednorodzinny domem w Pradze. A mimo to, jeśli chodzi o Czechów, prysznic na tarasie wyraża coś – moim zdaniem – bardzo typowego i tradycyjnego.

A mianowicie dążenie do komfortu i znalezienia sobie wygodnego miejsca, z którego możemy obserwować świat, ale on nie ma do nas dostępu.

Taras z prysznicem jako metafora?

Metafora ludu osiadłego nieszukającego na siłę spełnienia w świecie.

To wielki świat ewentualnie może przyjść do czeskiej kotliny i coś zaproponować.

Jego emisariuszem mógł być na przykład architekt z Wiednia Adolf Loos, który od 1908 roku upowszechniał pogląd, że ornament to zbrodnia.

FRAGMENT PROMOCYJNY





Jemu można było oddać swoje życie, bo tym de facto stało się zamówienie przez rodzinę Müllerów projektu willi „na miarę”. Adolf Loos zaprojektował nie tylko konstrukcję domu (odważną, znaną w historii architektury jako Raumplan), ale nawet zasłony i zasłonki. We wszystkich oknach powiesił Müllerom żółtozłoty jedwab. W pochmurne dni materiał ma sprawiać wrażenie, jakby do willi chciało się przedostać słońce.

Do tych zasłon nawiązuje kolor drzwi prowadzących z jadalni na taras.

Oraz kolor okładki tej książki.

Jeśli ktoś miałby jechać do Pragi tylko na jeden dzień i zwiedzić tylko jedno miejsce, poleciłbym mu ten dom. Najlepiej, oczywiście, po wcześniejszym przeczytaniu w kawiarni Montmartre, Slavia lub Młyńska rozdziału *Gwiazda wszystkich willi* w książce *Nie ma*.

Ta zaskakująca luksusowa willa była opisywana wielokrotnie przez fachowców. Zależało mi więc na tym, czego dotąd nikt nie zrobił, aby zrekonstruować życie rodziny i zapisać to, co pamiętają świadkowie. Zwłaszcza ci, którzy jeszcze znali właścicielkę domu lub z nią mieszkowali. W 1948 roku, po osiemnastu latach własności prywatnej, budynek został przejęty przez komunistyczne władze i upaństwowiony. Milada Müllerová przez następnych dwadzieścia lat, aż do swojej śmierci, mieszkała w nim jako więźniarka i strażniczka zarazem.

Więźniarka systemu, która mogła poruszać się tylko po wskazanych przez ten system pomieszczeniach swojego domu. Ale i tajna strażniczka, która pilnowała,

by barbarzyńcy jak najmniej zaszkośli jej dziełu sztuki.

Bo willa to artystyczny koncept w każdym detalu.

Zdewastowany przez obywateli komunistycznego państwa, pieczołowicie odtworzony w kapitalizmie. W zespole rekonstruktorów była także Polka, historyczka architektury Maria Szadkowska. Od lat jest kustoszka tego obiektu.

Mówi, że willa jest przykładem idealnej zgody między światłym klientem a genialnym architektem.

Sprawdźcie.

Wiem od czytelników, że po lekturze mojej książki *Nie ma* Polacy coraz częściej odwiedzają willę. Ważne: nie można tam przyjść na oprowadzanie bez uprzedniego zapisania się w systemie rezerwacyjnym Muzeum hlavního města Prahy. Dokładny adres: <http://muzeum-prahy.cz/1094-Müllerova-vila/#rcalendar>.

Willę można zwiedzać we wtorek, w czwartek, sobotę i niedzielę. Stałe języki to czeski i angielski. Oprowadzania w innych językach można ustalić indywidualnie e-mailem: [vila.muller@muzeumprahy.cz](mailto:vila.muller@muzeumprahy.cz).

Maksymalna grupa, dla której w systemie można zarezerwować zwiedzanie, to siedem osób. Większe grupy należy umawiać indywidualnie.

Dużo chodzenia po schodach!



# SPACERUJCIE PO PRADZE RAZEM Z MARIUSZEM SZCZYGŁEM

*Osobisty przewodnik po Pradze*  
jest już dostępny w formie  
audiobooka w aplikacji Audioteki.  
Książkę czyta Mariusz Szczygieł.

Audioprzewodnik wzbogacają  
nie tylko zdjęcia, ale również  
dźwięki nagrane w Pradze  
przez Filipa Springera.  
Dzięki aplikacji możecie przejść  
do mapy miasta – i swobodnie  
poruszać się po Pradze z głosem  
Szczygła w uszach.



WIĘCEJ NA:  
[AUDIOPRZEWODNIKPOPRADE.PL](http://AUDIOPRZEWODNIKPOPRADE.PL)

Aplikacja Audioteka dostępna jest  
na IOS i Android.



**PRAGA** bez mostu Karola i bez Hradczan? Tak!  
Mariusz Szczygieł oprowadzi Was wyłącznie po swoich  
ulubionych miejscach. *Jeśli czegoś tutaj nie ma,*  
*to znaczy, że mnie nie uwiodło – mówi. – Ta książka*  
*jest nie tylko przewodnikiem, to zapis mojego uczucia*  
*do miasta i czeskiej kultury.*

Dom jako cios między oczy. Dworzec jako upadła bajka.  
Most, który ułatwia śmierć. Schron przed beznadzieją.  
Góra nieobojętności. Pomnik gejów. Kościół zgubiony  
na podwórku. Grób jako kryształ. Kamienica, która drga.  
Prysznic jako metafora. A do tego rozmowy z Czeszkami  
i Czechami. Znanymi i nieznanymi.

Miejsca opisywane w przewodniku zobaczycie dzięki  
fotografiom Filipa Springera.

*Osobisty przewodnik po Pradze* to jubileuszowy, 10. tytuł  
Mariusza Szczygła, który ukazuje się dwadzieścia lat  
po pierwszym wyjeździe autora do Pragi.

---

**Mariusz Szczygieł** – reporter, felietonista,  
antologista, instagramer. Laureat Europejskiej  
Nagrody Książkowej 2009 za *Gottland*. Dziennikarz  
Roku 2013 w konkursie Grand Press. Trzykrotnie  
nominowany do Nagrody Literackiej „Nike”, którą  
otrzymał w roku 2019 za książkę *Nie ma* (zarówno  
w głosowaniu jury, jak i plebiscycie czytelników  
– „Nike” Czytelników). Jego książki przetłumaczone  
zostały na 19 języków. Kiedyś znany jako prowadzący  
pierwszego polskiego talk-show *Na każdy temat*  
w TV Polsat. Mówi, że jego ciało mieszka w Warszawie,  
ale dusza w Pradze.

PARTNER PROJEKTU:

 **audioteka**



**Dowody  
na Istnienie  
Wydawnictwo**



**instytut  
reportażu**

KSIAŻKA DOSTĘPNA  
RÓWNIEŻ JAKO E-BOOK

**49 zł**  
(w tym 5% VAT)

ISBN 978-83-65920-43-5



9 788365 970435